Nr. 21. Kraków, sobota 22 lutego 1908. Rocznik IV.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . . . . kor. 5·—
„ półrocznie . . kor. 2·50
„ kwartalnie . . kor. 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 6·—
w innych państwach: rocznie kor. 7·50
Numer pojedynczy kosztuje 10 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „Postępu“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37. (Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przedpoł. z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 4—7 popoł.

POSTĘP

Organ polskich Związków chrześcijańsko-socyalnych.
Wychodzi co sobotę. — „Postęp“ redaguje Komitet.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

„Świątynia socyalizmu“.

Zdarzają się w działalności stronnictw socyalistycznych chwile, w których, zapominając o swej zwykłej taktyce, stają się prawdziwie szczerymi.

Znany jest wszystkim w historyi Rzym pogański, Rzym chrześcijański i trzeci Rzym sardyński; rodzi się powoli Rzym czwarty. Socyaliści postanowili bowiem wybudować między Watykanem a Kwirynałem wielki gmach „casa dei socialisti“ i oto co piszą: „Z projektem budowy „casa dei socialisti“ padły kości. Kto rozumie wielkość przedsięwzięcia, ten powinien je wesprzeć i dopomódz nam do zwalczenia jawnych i ukrytych wrogów. Nie wątpimy ani na chwilę, że całe stronnictwo (socyalistyczne) ofiaruje swe najlepsze siły, aby doprowadzić do skutku dzieło o takiej moralnej i materyalnej doniosłości. Jesteśmy pewni tego wsparcia, gdyż socyalna demokracya jest przekonaną, że wystawienie „świątyni socyalistycznej“ między Watykanem a Kwirynałem będzie wspaniałym symbolem postępu socyalnej demokracyi, która sumienie ludzkości odnowi(!), a świat uwolni od tronu i tyary. Jesteśmy pewni tej pomocy, ponieważ, podczas gdy oficyalne Włochy przygotowywują się do poświęcenia pomnika przeznaczonego dla trzeciego Rzymu, to czwarte Włochy wyrosłe z gorących walk między kapitałem a pracą, głosić będą z wyżyn swej „casa dei socialisti“ wzniosłą i prawdziwą(!) naukę, tę mianowicie, że czas, w którym ceniono sobie ojczyznę skończył się, a rozpoczął się wiek ludzkości“(!?).

To zbliżanie się „wieku ludzkości“ dziwnie jednak przedstawia się w świetle różnych wiadomości o socyalistach, jakie nieustannie przedostają się do publicznej wiadomości. Takie ciekawe wieści przynosi ostatnio berliński „Reichsarbeitsblatt“ informujący czytelników o warunkach pracy i płacy w spółkach i konsumach socyalno-demokratycznych; przytacza on cyfry z 774 spółek spożywczych, w których jest zajętych 8611 osób. W tych socyalistycznych spółkach niema mowy o ośmio-godzinnym dniu pracy, o wypoczynku niedzielnym, o równouprawnieniu kobiet i t. p.

Najkrótszy, bo dziewięcio-godzinny dzień pracy, mają urzędnicy w kantorach i pod tym względem zrównano z niemi także urzędniczki kantorowe. Podczas gdy jednak na stu urzędników otrzymuje 57·4% po przeszło dwieście marek miesięcznej pensyi, to na sto urzędniczek otrzymało 86·5% niżej stu marek, a tylko jedna 150 marek. (Gdzież więc równość?) Gorzej przedstawia się sprawa w magazynach; **czas pracy trwa tam do szesnastu godzin**, a z pośród pracowników otrzymało 91·3% początkową pensyę niżej 150 marek, zaś 27·3% poniżej 100 marek. Za ten sam czas pracy otrzymało 92·8% kobiet początkową pensyę niżej 100 marek, 55% niżej 75 marek. Do pracy niedzielnej obowiązani byli magazynierzy w 331 spółkach, a panny sprzedające w 189. Żadnych wakacyj nie udzielano magazynierom w 443 spółkach, kobietom sprzedającym w 193.

Kilka ciekawych dat z historyi strejków, organizowanych przez socyalistów, przynosi wreszcie wiedeńska „Reichspost“. W r. 1906 urządzono w Niemczech 587 strejków. Z tych udało się w zupełności 91, częściowo, lecz bardzo nieznacznie 243; nie udało się zaś zupełnie 253. Na oko mogłoby się to wydawać jeszcze nie najgorzej, trzeba jednak pamiętać, że według socyalistycznego „Korrespondenzblatt'u“ od r. 1890—1906 strejkowano w Niemczech 14.922 razy, a organizacye socyalistyczne musiały z funduszów ściągniętych z zorganizowanych robotników wypłacić w tymsamym czasie 54 miliony marek! a z tych 13·3 milionów w r. 1906, a 11 milionów w r. 1905. Stąd wnioskują pisma, że szkoda była nie po stronie kupców lub fabrykantów, lecz po stronie robotników, a doszła ona w ostatnich niecałych 20-tu latach do olbrzymiej sumy 170 milionów marek! gdyż robotnicy otrzymywali z kas robotniczych mniej więcej tylko trzecią część zarobku i to jeszcze nie wszyscy, lecz ci, co przez pewien określony czas wkładki swoje regularnie uiszczali.

A gdy się do tego, co powyżej przytoczono — doda takie kwiatki: jak rabunek pieniędzy uzyskanych z likwidacyi zagrabionych dóbr i majątków kościelnych we Francyi; dalej zdzierstwa popełniane na ubogich miasta Paryża — z których funduszu utrzymuje się funkcyonaryusz rządowych; dalej, gdy się zważy, jak rządzą socyaliści w kasach chorych; jaką prowadzą iście rabunkową gospodarkę w konsumach itp. przedsiębiorstwach pod kierownictwem socyalistycznem pozostających — tedy łatwo pojąć, jakiem urągowiskiem publicznem byłaby owa „świątynia socyalizmu“, do której zbudowania między Watykanem a Kwirynałem — dążą socyaliści. Byłby to zaiste wieczysty pomnik hańby XX stulecia.

O drobny przemysł i rękodzieło.

Znaną jest ogólnie rzeczą, a rękodzielnicy i przemysłowcy odczuwają to najlepiej, że rząd centralny wiedeński zawsze wobec drobnego przemysłu i rękodzieła zajmował stanowisko nie bardzo przychylne, a w wielu wypadkach nawet wrogie.

Przez czas długoletnich rządów liberalnych w państwie, zepchnięci zostali rękodzielnicy i drobni przemysłowcy na szary koniec, a przy wielkich dostawach państwowych zawsze byli traktowani jako ludzie, którzy nie dają dostatecznej gwarancyi za swoją czynność i punktualność w dostawach, a tem samem ofert ich nie zawsze uwzględniono. Doprowadziły one w ostateczności do tego, że 75% dostaw państwowych zabierają wielcy fabrykanci, a tylko 25% rękodzielnicy i drobni przemysłowcy.

Jeżeli rękodzielnicy upominali się kiedykolwiek o swoje krzywdy, rząd zwykle odpowiadał obietnicami na przyszłość; i tak ciągle było.

W roku 1906 przy sposobności obrad nad nowelą do ustawy przemysłowej, ówczesny minister handlu Forzt poczynił cały szereg obietnic, a więc: utworzenie Rady przybocznej w ministerstwie handlu dla spraw rękodzieła, uregulowanie i reformę podatków z uwzględnieniem żądań rękodzielniczych, powiększenie procentu dostaw dla wojska, podwyższenie kredytu na popieranie rękodzieła itd.

Z tych wszystkich obietnic poczynionych przed dwoma laty, rząd dotrzymał zaledwie jedną: powiększając kredyt drobnego przemysłu o sumę około 150.000 koron, razem na cele popierania eksportu i przemysłu przeznaczono łączną kwotę 1,800.000 kor. Wszystkie inne obietnice pozostały tem, czem były — obietnicami. Charakteryzuje to najlepiej „życzliwość“ rządu dla rękodzieła.

Obecnie stanęły znowu na porządku dziennym dwie sprawy dotyczące przemysłu drobnego i rękodzieła. A mianowicie: sprawa przyznania rękodzielnikom większego procentu w dostawach dla wojska i sprawa wydzielenia pewnych spraw, z zakresu kompetencyi ministerstwa handlu, a przydzielenia ich nowemu ministerstwu pracy pod kierownictwem dr. Gessmanna.

Sprawa dostaw, jak już wyżej wspomnieliśmy — tak się obecnie przedstawia, że 75% mają wielcy przemysłowcy, a 25% rękodzieło i drobny przemysł.

Rękodzielnicy domagają się — zupełnie słusznie, żeby przy wszelkich dostawach dla wojska ich oferty uwzględniano na równi z ofertami wielkiego przemysłu, t. z., żeby rękodzielnicy otrzymywali 50% dostaw. Przeciwko tym słusznym żądaniom rękodzielników rząd a w szczególności ministerstwo wojny wytacza stare argumenty, że rękodzielnicy nie są wstanie (?!) podołać wymogom zarządu wojskowego, zwłaszcza w czasie wojny „nie potrafiliby“ rękodzielnicy 20 razy większych dostaw uskutecznić! Przytem powołuje się ministerstwo wojny na doświadczenia wrzekomo poczynione odnośnie do dostaw rękodzielniczych podczas wojny w r. 1859(!) (Jakiż śmieszny argument i jak ministerstwo wojny może wogóle porównywać stan rękodzielnictwa z przed laty 50 z dzisiejszem. To jest znów jeden dowód więcej, że rząd o interesy drobnego rękodzieła niedba i chce zaprzepaścić na korzyść wielkich kapitałów).

W ostateczności jednak udało się zastępcom rękodzielników: posłom chrześcijańsko-socyalnym przy pomocy niektórych posłów z Koła polskiego trochę przełamać opór i niechęć władz wojskowych do spółek rękodzielniczych (w które łączyć się muszą i powinni rękodzielnicy) tak, że w grudniu ubiegłego roku na posiedzeniu komisyi ministeryalnej, zajmującej się rozdzielaniem dostaw dla armii, reprezentant ministerstwa wojny oświadczył, że pod pewnymi warunkami mógłby się zgodzić na to, żeby procent dostaw przez rękodzielników podnieść z 25% na 35% i że co do bliższych szczegółów przeprowadzenia tego rozdziału już do r. 1909 przeprowadzi ministerstwo wojny rokowania z ministerstwem handlu. Pokazało się jednak na posiedzeniu komisyi budżetowej 6 b. m., że te „pewne warunki“ rządu są tego rodzaju, że równają się prawie zupełnemu uniemożliwieniu osiągnięcia przez rękodzielników

przyrzeczonych powyżej 10% zwiększenia dostaw. A więc przedewszystkiem ministerstwo wojny — pozostawiając rozdział dostaw ministerstwu handlu — zastrzega sobie i nadal stanowczą decyzyę co do ilości dostaw mających być powierzonymi rękodzielnikom, jakoteż wykluczenia od dostaw rękodzielników — według ich zdania źle ukwalifikowanych.

Gorszym jest jednakowoż od pierwszego drugi warunek ministerstwa wojny. Ministerstwo bowiem żąda, ażeby owa 10% zwyżka dostaw przyznawaną była oddzielnie ewnym spółkom rękodzielniczym, które zobowiążą się brać udział w dostawach wojennych i przyjmą dalsze zobowiązania wykazania się, iż mają potrzebną ilość materyałów, zapewnionych przez odpowiednie umowy z wielkimi fabrykantami. To są dwa najważniejsze warunki stawiane przez ministerstwo wojny rękodzielnikom. Każdy na pierwszy rzut oka pozna, że są one dla rękodzielników prawie niemożliwe do spełnienia. Z tego jednak okazuje się i służy jako dowód niezbity, że rząd odnosi się do rękodzieła nieprzychylnie, i że rękodzielnicy chcąc osiągnąć to, co im się słusznie należy, muszą się podobnie jak wielcy przemysłowcy skupiać i organizować pod jednym sztandarem: obrony swoich interesów zawodowych. Niema bowiem czem się łudzić, że rękodzielnikom przyjdzie ktoś z wydatną pomocą, ale rękodzielnicy powinni sami sobie pomagać przez organizacye samopomocy.

Towarzystwa dla popierania reform społecznych.

Znanem jest powszechnie w Niemczech Towarzystwo reform socyalnych, po niemiecku „Gesellschaft für soziale Reform", które już dużo dobrego zdziałało na korzyść robotników i około złagodzenia przeciwieństw ekonomicznych w przemyśle w Niemczech. Powaga tego Towarzystwa i realny wpływ jego na życie społeczne w Niemczech pochodzą z tego, że w pracach jego biorą udział przedstawiciele wszystkich sfer i klas społecznych urzędnicy państwowi, przemysłowcy wielcy i mali, kupcy, uczeni, publicyści i członkowie związków robotniczych. Towarzystwo ma swój organ tygodniowy „Soziale Praxis" i wydaje osobne monografie w sprawach społecznych, teraz np. przedstawiło rządowi szczegółowy memoryał w sprawie projektu nowego prawa o związkach i zwalcza § 7 projektu; narzucający zgromadzeniom publicznym używanie niemieckiego języka.

Lecz podobne towarzystwa istnieją już także w innych krajach i to najprzód we Francyi pracuje „Musée Social" instytucya na półurzędowa; wydaje ona swoje „Mémoires et Documents" i oddzielne prace z zakresu ekonomii politycznej i socyologii. W r. 1907 zawiązało się pod przewodnictwem ministra Milieranda pozapartyjne Towarzystwo reform socyalnych; zajmuje się ono teraz opracowaniem projektu organizacyi emerytur robotniczych.

Nakoniec w małej Szwajcaryi od lat kilkunastu istnieje „Sociéte d'utilité publique": jest ono rozszerzone na całą Szwajcaryę, posiada sekcye kantonalne i oddziały w większych miastach. Program Towarzystwa jest bardzo obszerny; według ustawy zajmuje się ono wszystkiemi sprawami tyczącemi się dobra ogólnego i ma za zadanie podtrzymać ducha solidarności w całej Szwajcaryi. Ze względu na ten cel, jak również na skromne swoje formy, a jednocześnie skuteczność działania — Towarzystwo szwajcarskie zasługuje przedewszystkiem na naśladowanie. Organem Towarzystwa jest czasopismo, wydawane w języku niemieckim i noszące tytuł: „Schweizerische Zeitschrift für Gemeinnützigkeit".

Obecnie także w Królestwie polskiem powstało podobne towarzystwo pod nazwą: Towarzystwo dla popierania pracy społecznej. Nie może się ono oczywiście poszczycić jakimiś praktycznymi rezultatami swej pracy i dla tego daje mu wybitny działacz społeczny Królestwa Polskiego, p. M. Łepicki w Kuryerze warszawskim następujące wytyczne dla pracy jego: Towarzystwo popierania pracy społecznej odpowie swemu zadaniu i spełni obowiązek obywatelski, jeżeli oświecać będzie myśl społeczną, podając ogółowi prawdziwy obraz stanu rozmaitych spraw społecznych w ich teorytycznej koncepcyi i w praktycznem wcieleniu w życiu innych narodów. Jednocześnie powinno ono bezstronnie i naukowo wyświetlać warunki rzeczywiste powstawania na naszym gruncie zagadnień społecznych, a wtedy nowe Towarzystwo stać się będzie mogło poważnym czynnikiem postępu społeczeństwa.

Niemieckie Izby pracy.

Rząd Rzeszy niemieckiej, na drodze ustawodawstwa społeczno-robotniczego, zrobił znów jeden krok naprzód — wniósł do parlamentu niemieckiego projekt ustawy o „Izbach pracy".

Z opublikowanych w dzienniku rządowym paragrafów projektu ustawy wynika, że przez „Izby pracy" pragnie rząd niemiecki znaleźć drogę do utrzymania spokoju pomiędzy pracodawcami a pracobiorcami (robotnikami.) Uważa on, że cel ten da się osięgnąć, a przynajmniej do osiągnięcia jego przyczynić się wiele może stworzenie instytucyi, której zadaniem było rozpatrywanie zatargów między pracą a kapitałem, przez przedstawicielstwo złożone w równej mierze z reprezentantów przedsiębiorców i robotników.

Szczegółowo według projektu ustawy celem i zadaniem Izb robotniczych ma być:

Załatwianie wszelkich sporów pomiędzy robotnikami a pracodawcami, popieranie rozwoju i interesów przemysłu przez stawianie potrzebnych wniosków, zdawanie rzeczoznawczych orzeczeń wobec władz rządowych i komunalnych. Oprócz tego Izby te mają być uprawnione do zbierania wszelkich materyałów, odnoszących się do ekonomicznych stosunków przemysłów, które reprezentować będą; dalej mają wypowiadać zapatrywania swoje o wydawać się mających rozporządzeniach urzędowych, dotyczących spokoju świątecznego, ochrony robotników męzkich, żeńskich i dzieci, rozszerzeniu przepisów w odnośnych fabrykach, a nareszcie mają orzekać przy sporach pomiędzy robotnikami a pracodawcami, co do rozumienia brzmienia układów, wedle miejscowych zwyczajów.

Izby pracy mają naradzać się także nad wszelkiemi życzeniami i wnioskami stawianymi w celu polepszenia doli robotnika, jak również tworzyć instytucye, mające na celu polepszenie ekonomicznego położenia robotnika i zarządzać takiemi instytucyami. Wolno im także stawiać wnioski w tym celu do wszelkich władz rządowych i komunalnych.

Wedle przedłożonego projektu, izby robotnicze mają być urządzone dla poszczególnych gałęzi przemysłu, ale nie wszyscy pracodawcy i robotnicy mają być do nich dopuszczeni. Rzemieślników i pomocników handlowych wyłącza z nich projekt rządowy. Izby robocze składałyby się z tem ograniczeniem wyłącznie z reprezentantów robotników i pracodawców wielkiego przemysłu; projekt przyznaje także Izby i rządowym salinom, kopalniom i hutom, wyłącza zaś wszelki przemysł stojący pod zarządem wojskowym i marynarki.

Członkowie Izb pracy, t. j. przedstawiciele pracodawców i pracobiorców, wychodzą w równej liczbie z wyborów. Mianowicie: przedstawicieli pracodawców wybierają Związki przemysłowe (organizacye pracodawców), zaś przedstawiciele robotników wybierają w połowie Wydziały robotnicze w fabrykach, a w drugiej połowie doradcy robotniczy Związków zawodowych przy zabezpieczeniach od wypadków.

Prawo głosu i wybieralności mają robotnicy, którzy ukończyli 30 rok życia; okres urzędowania wybranych reprezentantów 6 letni.

Projekt ten jednak spotka się z ostrą krytyką sfer robotniczych, przedewszystkiem głównie z tego powodu, że robotnicy z drobnego przemysłu zostali od udziału w Izbach wykluczeni, dalej że Izby te będą bardzo zależne od przedsiębiorców, wreszcie że wybory reprezentantów robotniczych są pośrednie, przyczem mogą się dziać nadużycia.

Również i ograniczenie, że tylko robotnicy którzy skończyli 30 rok życia mają prawo wyboru i wybieralności uważane będą przez robotników jako krzywdzące ich zwłaszcza, bo ten sam robotnik mając lat 25, ma prawo głosu przy wyborach do parlamentu. Wiele jeszcze innych braków ma wspomniany projekt, to też dozna on niewątpliwie ze strony parlamentu znacznych poprawek.

W każdym jednak razie, wniesienie przez rząd takiego projektu ustawy, uważać należy jako krok naprzód, na drodze ochrony stanu robotniczego i regulacyi stosunków społecznych.

Nowa „międzynarodówka" i „interes narodowy".

Narodowa demokracya jest międzynarodową! Takie twierdzenie wypowiedział na wiecu demokratów we Lwowie dr. Aszkenasse, żyd „zasymilowany" i bezprzymiotnikowy demokrata. „Przyczyna dzisiejszego wrogiego usposobienia bardzo poważnych zastępców społeczeństwa naszego — twierdził dr. Aszkenasse — „leży nie w tym nieprzerwanym łańcuchu nielojalnych postępków, ale w różnicy światopoglądów. Nacyonalizm narodowej demokracyi jest antykulturalny, wsteczny, a przytem międzynarodowy, posiada bowiem cechy takie, jak nacyonalizm francuski itd.". „Asymilacya" — jak z powyższego przykładu widzimy — tak gorąco propagowana przez wszechpolaków, gorzkie dla nich zaczyna rodzić owoce, skoro uczniowie-żydzi patryotyczność po wszechpolsku pojętą, ogłaszają jako... „międzynarodówkę"! Na tym samym wiecu demokracyi, inny mówca dr. Grek, tak znowu scharakteryzował „interes narodowy":

„Przed wiekami żył wielki prorok Mahomet i wydawał prawa dla swych wiernych. Gdy ogłosił kiedy coś takiego, co się sprzeciwiało dawniej już wydanym przez niego przepisom, a wierni interpelowali go, jak to być może, wówczas Mahomet cofał się na „rendez vous" z archaniołem Gabryelem, a wróciwszy, twierdził, że ma tak być, jak napisał, gdyż mu tak powiedział archanioł. Narodowa demokracya wynalazła sobie archanioła Gabryela w interesie narodowym. (Wesołość). Ciągle zmienia to, co za dobre uznała przed niedawnym czasem, bo tak każe interes narodowy i nigdy nie można wiedzieć, co jej ten interes narodowy zrobić rozkaże. Interes narodowy kazał jej usunąć Abrahamowicza z prezesury Koła polskiego, ale ten sam interes narodowy kazał jej zrobić tego samego Abrahamowicza mężem zaufania w Radzie korony".

Nie wchodząc w trafność porównań dra Greka, należy jednak stwierdzić, że w Galicyi jakoś wcześniej poznano się na „interesie narodowym" En-deków, aniżeli w Królestwie i stąd też wszechpolacy trzęsą się ze „świętego oburzenia" na niewdzięczność wielu, bardzo wielu u nas, którzy nie chcą uznać zasady wszechpolskiej, o „interesie narodowym" i snują myśli na temat powiastki dra Greka, że „interes narodowy" w ustach wszechpolaka, to interes jego osobisty i jego wszechpolskiej partyi.

Książki na czasie.

1) **„Jakich posłów powinniśmy mieć w parlamencie i sejmie".** Cena 40 hal.

2) **„Co robić?"** Pogadanki w kwestyach palących. Cena 50 — Do nabycia w księgarni Gebethnera i w innych.

Socyaliści biją kobiety!

(Pierwszy socyalistyczny wiec kobiet w Cieszynie).

„Towarzysze“ na Śląsku zapragnęli zorganizować i pod swoje opiekuńcze skrzydła zagarnąć kobiety. W tym celu urządzają w różnych miejscowościach Śląska zebrania kobiet. Jeden z takich „wieców kobiet“ odbył się w ubiegłą niedzielę w Cieszynie, o którym „Dziennik Cieszyński“ tak pisze:

„Szczęściem było dla partyi socyalistycznej, że na sali znaleźli się mężczyźni, w przeciwnym bowiem razie zebranie straciłoby charakter socyalistyczny, gdyż kobiet-socyalistek nie było ani — 10, przeciwnych zaś przekonań było przeszło **250** uczestniczek. Honor partyi ocalili więc męscy uczestnicy, na których składali się z jednej strony żydzi, z drugiej niedorostki i wielka ilość przeważnie pijanych towarzyszy. Zgromadzenie zaczęło się zaraz z początku awanturą, gdy przyszedł na porządek dzienny wybór przewodniczącego. Natychmiast wszczął się zgiełk, krzyk i ogłuszająca wrzawa, gdzieniegdzie zaś wprost bijatyka. Pijani bowiem towarzysze nie dali długo czekać i szybko wzięli się na daną z góry komendę „do roboty“. I zaczęła się najciekawsza część zgromadzenia. Oto z wiecu kobiecego poczęto wyrzucać kobiety! Ponieważ zaś te broniły się i opierały, użyto przeto gwałtu i przemocą wynoszono je z sali. Przychodziło przy tem do scen gorszących i oburzających. Jedną starszą i poważną kobietę pochwyciło 6 towarzyszy i wziąwszy ją za nogi i głowę i szarpiąc na wszystkie strony, wyniosło ze sali. Ze wszystkich zaś stron padały dwuznaczne dowcipy i urągania. Widziały to socyalistyczne owe nieliczne referentki i inicyatorki wiecu, mimo to nie ujęły się za kobietą i nie stanęły w obronie jej godności. Gdy w ten sposób „oczyściło“ się salę, w której wskutek tego pozostała jedna czwarta kobiet i trzy czwarte mężczyzn, zaczął się wiec. Zaczęło go naturalnie najpierw niemieckie przemówienie p. Seidlowej z Wiednia, które wysłuchano w milczeniu, ponieważ nie rozumiano, dopiero gdy druga referentka p. Kłuszyńska poczęła mówić po polsku, zerwały się ponowne protesty, w odpowiedzi na które poczęto znowu wyrzucać resztę kobiet ze sali. Chciano też wyrzucić pewnego mężczyznę, który rozochocony atmosferą wiecową, gwizdał sobie w najlepsze na palcach, lecz ten u samych już drzwi opamiętał się i krzyknął: „taj ja także socyalista!“ co usłyszawszy ordnerzy, pozostawili go w sali, ucieszeni nabytkiem nowego towarzysza! Pani Kłuszyńska zaś, nie robiąc sobie nic z krzyków i wrzawy, ciągle mówiła, jakby chcąc udowodnić, że niewiasta gdy mówi, jest nieposkromioną i niezwyciężoną. Referowała więc wśród oklasków mężczyzn a głośnych i burzliwych protestów kobiet. — Taki miał przebieg pierwszy socyalistyczny wiec kobiet w Cieszynie!

„Towarzysz“ jako pracodawca.

Znanym jest w Przemyślu agitator i macher socyalistycznej partyi niejaki Żołnierz, który — jak wszyscy „towarzysze“ — piorunował zawsze na wyzysk i na ucisk kapitalistów, na złe ich obchodzenie się z robotnikami i t. d. Tak było i jest, chociaż „towarzysz“ Żołnierz sam stał się „burżujem“ no i w praktyce jako pracodawca ma sposobność okazać swoją życzliwość dla robotników.

Oto, jak tę „życzliwość“ tow. Żołnierza przedstawia „Gazeta Przemyska“:

„Zgłosił się do redakcyi naszej p. B. czeladnik piekarski, który miał to szczęście być zajętym w „robotniczej“ p. Żołnierza piekarni. Piekarni tych jest właściwie dwie, jedna przy ul. Dobromilskiej, druga przy ul. 3-go Maja. Zdarzyło się, że roboty było mniej, więc piekarnię przy 3-go Maja zamknięto, a p. B. został pozbawiony pracy z tem jednak, iż jak się tylko miejsce znajdzie, to zostanie przyjęty.

Ba! — ale tymczasem zaczął p Żołnierz robić oszczędności na czeladnikach. Jak pierwej płacił im od tak zw. hitzn po 1 kor., tak teraz nietylko że zredukował wynagrodzenie do 90 h. od hitzu, ale nadto kazał czeladnikom — co się nie dzieje w żadnej piekarni — myć samym dzieże, deski i podłogi. Na to się pan B. nie chciał zgodzić, nie otrzymał więc przyobiecanego miejsca. Na miejsce jego wziął p. Żołnierz innego czeladnika płacąc mu po 90 h. i nakładając nań obowiązek mycia. Ten się jednak rozmyślił i do roboty nie przyszedł. Wobec tego posłano po p. B, który przyszedł i stanął do roboty. Gdy już na dobre robił, wszedł do piekarni p. Żołnierz i wszczął się między nimi taki dyalog:

— O! B. tu robi...

— Tak jest.

— Dobrze B., teraz będziemy się godzić.

— Co my się mamy godzić! Ja już jestem zgodzony.

— Teraz się mamy inaczej godzić. U mnie trzeba myć dzieże, deski i podłogi co sobotę! Zrozumiano?

— Ja nie mył jeszcze i nie będę mył.

— Jak nie chcecie myć, to zapłaćcie mnie, a ja zdejmę rękawiczki (wolność, równość i braterstwo! *przyp. zec.*) i ja sam, ja będę mył...

— Ja nie mam co płacić możecie sobie myć.

Po tej rozmowie wypłacił p. Żołnierz wieczorem p. B. za całodniową pracę i wyrzucił go z piekarni bez 14 dniowego wypowiedzenia.“

Tak wygląda socyalista, jako pracodawca, ten sam socyalista, który na zgromadzeniach robotniczych klnie na wyzysk i złe obchodzenie się pracodawców z robotnikami.

Czy to nie komedyanci?

Korespondencye i sprawozdania.

Frysztat (Śląsk). Walne zebranie odbyło się tu dnia 16 b. m.

Zebranie otworzył kolega Blacha Józef jako przewodniczący grupy frysztackiej. Następnie zdał sprawę z czynności wydziału, poczem kol. Rybarek Józef odczytał protokół z ostatniego walnego zebrania. który przyjęto bez zmiany. Następnie kol. Machej Franciszek przystąpił do sprawozdania kasowego. I tak wkładki członków wynosiły za rok 1907 1054 kor. 70 hal., z czego odliczywszy 10% na wydatki miejscowe wypłacono zapomogi na czas choroby za 47 tygodni 117 koron. 50 halerzy na obronę prawną 10 koron. Koszta podwójnej podróży delegata i wydziałowego Macheja Franciszka 18 koron 80 halerzy, co razem uczyni 251 koron 74 hal. od powyższych 1054 kor. 70 hal. pozostaje 802 kor. 96 hal i doliczywszy do tego dobrowolną składkę na fundusz prasowy 31 koron 57 halerzy i za odznaki 37 kor. 60 hal. odesłano do Krakowa 872 kor. 13 hal Majątek grupy jest następujący: 105 kor. 44 hal. jako 10 procent z wkładek, za druki uzyskano 3 kor., zysk z urządzonego przedstawienia 33 kor. 27 halerzy. Razem jest 141 kor. 71 hal. Wydatki są jak zwykle.

Grupa zakupiła razem z katol. Stow. górników i robotników scenę teatralną. Potem nastąpiły wybory. I tak wybranymi zostali: Rybarek Marcin jako prezes, Wierzgoń Jan jako zastępca prezesa, Machej Józef jako sekretarz, Dundziel Józef zast. sekretarza. Machej Franciszek jako skarbnik i Foltyn Franciszek jako zastępca skarbnika. Do komisyi kontrolującej weszli: Blacha Józef, Szweda Paweł i Łaciok Jan. Poczem zamknął zgromadzenie dawny prezes p. Blacha Józef podziękowaniem członkom za przybycie. —*m*—

Skoczów. Socyalno-demokratyczny „Robotnik tkacki“ mający się starać o poprawę bytu i obronę interesów robotników tkackich, zainterpelowany przez „Robotnika chrześciańskiego“, dlaczego socyalno-demokratyczna Unia o wiele wyższe ściąga od swych członków wkładki niż stowarzyszenia chrześcijańskie, uważał to niżej swojej godności odpowiedzieć na zapytanie. Zato bawi on swych czytelników zapewnie w celu „poprawy bytu robotnikom“ opowiadaniem plotek mało miasteczkowych. Tak np. w nr. 4. z dnia 7. lutego w długim szpaltowym artykule jakiś rzekomo „wtajemniczony“ a jak czerwona redakcya dodaje „nawskróś pobożny człowiek“ zajmuje się osobą ks. proboszcza skoczowskiego, podnosząc przeciwko niemu najpodlejsze podejrzenia.

Na szpaltowe wywody i łamigłówki owej „pobożnej osoby“ odpowiadamy, że obywatele skoczowscy bardzo dobrze znają swojego ks. proboszcza, ale znają także bardzo dobrze zamiary krzywonosych wydawców „Robotnika tkackiego“. Redakcya aż nadto widocznie zdradziła swoje zamiary, chodzi jej przedewszystkiem o to, że ks. proboszcz znakomicie organizuje chrześcijańskich robotników i dlatego czerwone gwoździki nie mają zwolenników pomiędzy tutejszymi chrześcijańskimi robotnikami. Moryc Donnerkeil, który z samej przychylności dla robotników dał się przezwać Arbeitlem, chce oświecać tutejszych robotników, a tymczasem owym ani się śni płacić wysokich wkładek do soc. dem. „Unii“.

Radzimy dlatego udać się do własnych współbraci, do żydków galicyjskich! —*b.*—

Czarna Wieś. Doprawdy wierzyć się nie chce, do czego doprowadzają zżydziali socyalni demokraci. Zwołują lud podmiejski po najgorszych karczmach na swe zgromadzenia, a co gorsza, że taka instytucya, jak uniwersytet ludowy, odbywa swe odczyty i wykłady również po karczmach.! Do czego taka oświata prowadzi, łatwo zrozumieć. A gdy się jeszcze doda, że w swych odczytach szerzą piekielną mściwość i nienawiść do wszystkiego, co nie zgadza się z żydowskim socyalizmem, to taka karczemna oświata jest stokroć bardziej trująca niż sam alkohol.

Chytrzy w swej taktyce, chcą osiągnąć dwa cele: zmieszać z błotem wszystko, co jest przeciw nim, a dalej chcą sparaliżować w samym zarodku wszelką uczciwą pracę oświatową, którą, jak n. p. u nas, szerzą towarzystwa polskie chrześcijańskie.

Chcąc dopiąć swego, założyła u nas zbieranina czerwona czytelnię, a z drugiej strony proteguje karczmę żyda Goldberga, urządzają w niej niby koncerta i wielkie zabawy taneczne, a żyd Goldberg chętnie darmo użycza sali, gdyż na tem dobry robi interes: rozpijając lud alkoholicz. trunkami. I tak pokazuje się znowu, jak zgubną i szkodliwą jest robota tych zżydziałych duchów socyalistycznych, którzy zamiast odwodzić lud od szkodliwego alkoholu, prowadzą go po karczmach i tam rozpajają. Jeżeli tedy wołamy: Zamknąć wyszynki w niedziele i święta, to zarazem dodać trzeba: Precz z karczemną oświatą ludu, którą szerzą socyaliści! —*K.*—

Trzebinia 19 lutego. W lokalu p. Bartosika odbyła się w niedzielę konferencya hutników, której przewodniczył hutnik K. Bodzenta. Jako referent przemawiał p. Cudek z Krakowa: o potrzebie organizacyi i ubezpieczeniu na starość. Dzisiejsze kasy brackie są niezmiernie krzywdzące robotników, hutników i górników, bo przecież w dzisiejszych czasach nie może człowiek wyżyć za 8 złr. 66 ct. miesięcznie. Robotnicy innych zawodów mają lepiej pod tym względem, a w razie wypadku nieszczęśliwego zakład ubezpieczeń więcej wypłaca, a hutnik albo górnik tylko 8 złr. dostaje. Drugi mowca Stan. Wojtyla z Ustronia ze Śląska austr. mówił o położeniu robotników w hutach. Jako robotnik pracujący w hucie, zachęcał również do organizacyi chrześcijańskiej, która może wiele zdziałać dla robotników. Obu referentów wysłuchali robotnicy z zajęciem, zapraszając mówców, aby częściej do Trzebini zaglądali. Żalą się również robotnicy na politykę „wszechpolaków“, którzy rozbili robotników. Panicze ci bałamucili robotników, obiecując im złote góry i chcieli ich uszczęśliwić nieistnie-

jącą czytelnią. Wnet jednak poznano się na polityce tych panów, którzy na potrzebach robotniczych znają się tak, jak kura na pieprzu.

Winniki. W przeszłą niedzielę założyliśmy tutaj grupę P. Z. Z. Chrz. R. Wpisało się około 60 członków prawie samych czeladników. Na zebraniu, jakie w niedzielę się odbyło, przemawiali delegaci grupy lwowskiej p. Borkowski i Jagiełło. Wybrano także tymczasowy zarząd, do którego weszli A. Lisiak, jako przewodniczący i pp. Adolf Gusnar, Fr. Greń, Teodor Dacko, Edw. Rauch, Alojzy Szymaszkiewicz, St. Preiss, M. Szczygielski, Fr. Weber i Fr. Birtus.

Jest nadzieja, że i robotnicy fabryczni zaznajomiwszy się z organizacyą chrześcijańską, wnet licznie zasilą jej szeregi.

Kraków. Liczne zebranie krawców odbyło się w niedzielę 16 lutego w „Domu robotniczym". Zebranie zagaił kol. Zgórniak, przyczem zdał sprawozdaniew imieniu komisyi cennikowej. Cennik opracowany z małemi poprawkami przyjęło.

Wkrótce ma się odbyć powtórne zebranie, na którem zostanie oznaczony termin przedłożenia żądań.

Niedzielne zebranie było nadzwyczaj ożywione W dyskusyi zabierało głos wiele osób tak w sprawie pracowni Związku katol. krawców, jakoteż w sprawie organizacyi zawodowej. Na sali byli również obecni socyaliści ze Związku niemieckiego, lecz, cozaznaczyć należy, zachowali się przyzwoicie.

Ponieważ wielu krawców przystąpiło do Związku, przeto w krótkim czasie odbędą się wybory zarządu koła zawodowego.

W dalszym ciągu przyjmuje się wpisy codziennie wieczorem w lokalu Związku ulica św. Tomasza 37.

Ze Lwowa.

(Dwa publiczne zgromadzenia. — Stosuneczki w gazowni miejskiej.)

Przez dwie niedziele w „Polskim Związku zawodowym" ruch był niebywały, a w zeszłej odbyło się publiczne zgromadzenie robotników miejskich, zaś w zaprzeszłej wiecowali woźni i strażnicy magistraccy. Oba zgromadzenia imponowały liczbą obecnych i dały dowód, że coraz szersze masy rzesz pracnjących garną się pod sztandar chrześcijański.

W wiecu woźnych i strażników magistrackich wzięli udział także reprezentanci oficyalni magistratu i niektórzy z radnych. Po szeregu przemówień, w których podnoszono i obrazowo ilustrowano krzywdy, jakich magistrat na woźnych się dopuszcza, uchwalono rezolucyę domagającą się jak najenergiczniej załatwienia petycyi służby miejskiej wniesionej jeszcze przeszłego roku i zrównania poborów z poborami sług rządowych.

Skutek wiecu był niebywale szybki. Na drugi dzień już komisya budżetowa Rady m. uchwaliła prawie jednogłośnie odnośne petycye najdalej do dwóch miesięcy pomyślnie załatwić.

W przeszłą niedzielę zwołała nasza grupa „Związku" robotników miejskich na wiec. Referował sprawę sekretarz robotniczy p. Horowicz. Ze strony robotników przemawiali obszernie i bardzo gorąco p. Schmidt i Kłysz oraz p. Pieniaga i Jagiełło. Robotnicy są wogóle rozgoryczeni na postępowanie zarządów przedsiębiorstw miejskich.

Postanowili też tak długo żądać polepszenia bytu, dopóki ich postulaty nie zostaną spełnione.

Jednogłośnie uchwalono następującą rezolucyę:

„Robotnicy przedsiębiorstw miejskich zgromadzeni na wiecu 16-go lutego 1908 r. postanowili: domagać się uregulowania płac odpowiednio do panującej drożyzny, umiastowienia stałych robotników miejskich we wszystkich przedsiębiorstwach z prawem do zabezpieczenia na starość i w razie nieszczęśliwego wypadku, uregulowania obowiązków pracy dokładnie opracowanym regulaminem robotniczym na wzór miast niemieckich, zaprowadzenia wydziałów robotniczych z prawem pośredniczenia między zarządem przedsiębiorstw miejskich a robotnikami, wprowadzenia w życie stałej i zdrowej polityki socyalnej, któraby mając na uwadze dobro gminy, dbała jednak o dobro robotników jakoteż zaprowadzenia podwyższenia wynagrodzenia za pracę nocną i w niedziele i święta: za nocną pracę od 25 do 50 procent stosownie do roboty, za niedziele i święta o 50 procent".

Ostatni punkt dotyczy gazowni i wodociągów — gdyż robotnicy zajęci przy czyszczeniu miasta po strejku lipcowym mają wyższe wynagrodzenie za dnie świąteczne.

Na zgromadzeniu podnoszono także bardzo ciężkie zarzuty przeciw zarządowi gazowni. Faktem jest, że dyrekcya jako swoich zauszników toleruje notorycznych złodziei lub nałogowych pijaków. Regulamin robotniczy w gazowni to tylko dla kpin wydany, bo zarząd sam się go nie trzyma. Ostrzegamy pana dyrektora, mieniącego się być dobrym katolikiem, że organizacyi robotniczej lizuniami nie rozbije. Robotnicy dali już dowody swej stałości w walce o swe prawa i p. dyrektor może na swej uporczywości bardzo źle wyjść. *Swój.*

Kronika.

Prenumerujcie i rozszerzajcie „Postęp"!
Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Czarna księga

czyli wykaz tych Polaków-chrześcijan, którzy swój majątek sprzedają żydom.

W jednym miesiącu grudniu ub. r. przeszły w ręce żydowskie następujące realności w Krakowie:

1. Piotr i Aniela Kosterkiewiczowie sprzedali dom dwupiętrowy z oficyną przy ul. Dietlowskiej żydówce Róży z Adlerów Blattowej za cenę 40.000 koron.

2. Paulina ze Strzeleckich Wisłocka, Walery Strzelecki i Marya Gertlerowa sprzedali dom dwupiętrowy przy ulicy Św. Wawrzyńca żydówce Guście Markowicz za cenę 30.700 koron.

3. Jan Zając i Marya Guzkowa sprzedali dom dwupiętrowy przy ul. Tarłowskiej żydom Izaakowi i Rozalii (?) Federgrünom za cenę 44.000 koron.

4. Alojzy Türk i Zofia Lachowiecka sprzedali dom dwupiętrowy przy ul. Krowoderskiej żydom Jonasowi i Fradli Haarom za cenę 112.000 koron.

Aż serce się kraje, gdy się czyta i słyszy, co z naszym polskim Krakowem się dzieje.

Żydzi opanowują wprost w zastraszający sposób całe ulice nietylko w śródmieściu, ale wogóle we wszystkich dzielnicach miasta. Jakaś akcya przeciw temu zalewowi żydowskiemu jest koniecznie i gwałtownie potrzebna.

Dobrodzicka przed sądem. W Wadowicach odbyła się w ubiegłym tygodniu przed sądem przysięgłych rozprawa karna przeciw p. Wandzie z Krahelskich Dobrodzickiej, młodej, zaledwie 20 lat liczącej niewieście, która porwana wirem rewolucyjnym, wykonała w Warszawie dnia 18 sierpnia 1906 roku zamach na generał-gubernatora warszawskiego Skałłona w ten sposób, że rzuciła z balkonu domu przy ul. Natolińskiej bombę na przejeżdżającego tamtędy w powozie Skałłona. Bomba rzucona eksplodowała słabo i Skałłon śmierci uszedł.

Akt oskarżenia wygotowany przez prokuratoryę państwa — skwalifikował ten czyn Dobrodzickiej jako „zbrodnię usiłowanego, nasadzonego skrytobójczego morderstwa", podlegającą karze śmierci. P. Dobrodzicka przyznała się wobec trybunału do zarzuconego jej czynu, zastrzegła się tylko, iż czynu dokonała jedynie z pobudek politycznych — „Ponieważ ani niepodległości Polski, ani zrzucenia przynajmniej jarzma obsolutyzmu rosyjskiego — mówiła w sądzie p. Dobrodzicka — nie można było zrealizować za pomocą powstania — obrano taktykę terroru i terror ten w pierwszym rzędzie musiał się zwrócić przeciw Skałłonowi, który zapoczątkował w Królestwie Polskiem stany wojenne, sądy doraźne i popychał wojsko do znęcania się nad ludnością".

P. Dobrodzicka oświadczyła przytem, że „ponieważ po zamachu na Skałłona, organizacya bojowa socyalistyczna, która występowała zrazu pod hasłem wywalczenia wolności Polski — porzuciła pracę dążącą do uświadomienia ludu, a natomiast prowadziła zbrojne rozruchy i napady dopuszczając się rabowania kas publicznych — przeto nie solidaryzując się z temi dążeniami, zgłosiła w tym czasie pisemne wystąpienie z organizacyi".

(Nie przeszkadzało to jednak krakowskiemu „Naprzodowi" przylepić do jej nazwiska wstrętnego przydomku „Towarzyszka" i ciągle nim tę nieszczęśliwą osobę — uraczał! Przyp. red.).

Po przeprowadzonej rozprawie — na zasadzie jednogłośnego uniewinniającego werdyktu sędziów przysięgłych — trybunał wydał wyrok uwalniający p. Dobrodzicką, która też natychmiast na wolność wypuszczoną została.

Obronę pani D. prowadził poseł adwokat dr. Łazarski.

Ostrzegamy przed żydowsko-socyalistyczną spółką, która przybrawszy nazwę uniwersytetu ludowego imienia Mickiewicza rozpuściła swe zagony po różnych miejscowościach i przy pomocy żydów wraz z agitatorami socyalistycznymi urządza popularne odczyty tu i ówdzie — zazwyczaj po szynkach i karczmach. W tych zaś odczytach, które niby mają szerzyć naukę i wiedzę wśród warstwy ludowej, jest pełno kłamstw, z nauką nie mających nic wspólnego, a zazwyczaj są pełne jadu i nienawiści do nauki i prawdy opartej o zasady religii chrześciańskiej. Każdy szanujący się człowiek, mający wiarę w sercu, a rozum w głowie — nie powinien słuchać tych głupstw, jakiemi żydzi i socyalni demokraci chcą nas karmić i na ich odczyty wcale nie powinien chodzić.

Odczyty, głoszące prawdziwą naukę i prawdę urządza w różnych miejscowościach „uniwersytet powszechny" i te odczyty polecamy.

Kurs zawodowy dla murarzy urządzony staraniem Instytutu dla popierania drobnego przemysłu przy miejskiem Muzeum dla sztuk i rzemiosł, rozpocznie się dnia 2 marca br. Nauka trwać będzie od 16 kwietnia włącznie od godz. 2 do 8 popołudniu. Na kurs ten zostanie przyjętych 14 kandydatów z Krakowa i okolicy. O przyjęcie starać się mogą majstrowie, podmajstrzy i czeladnicy murarscy. Podania wnosić należy do Dyrekcyi instytutu do dnia 20 bm.

Biadania żydowskie. Z prawdziwym żalem przytacza ostatni nr. „Tygodnika", organ dra Grossa i jego niezawisłych żydów, fakt, iż w Alzacyi i Lotaryngii zmniejsza się gwałtownie liczba żydów. Bo według ostatniego rocznika statystycznego wydanego przez niemieckie ministeryum spraw wewnętrznych — liczba żydów wynosi obecnie tylko 31.708 czyli prawie tyle, co ich jest w samym Krakowie, podczas, gdy w r. 1891 było jeszcze 40.938 żydów. Bodajbyśmy doczekali u nas takiej chwili, kiedy zaczną te pijawki od nas tak odpadać i opuścić nas raz na zawsze.

Potop w Krakowie, czyli droga przez Grzegórzki do rzeźni miejskiej. Tak nazwać należy tę straszną drogę nad starem korytem Wisły, wiodącą do rzeźni, po której przechodzić muszą codziennie czeladnicy rzeźniccy, chłopacy, urzędnicy, strażnicy miejscy i wiele innych osób, mających zajęcie w rzeźni miejskiej... Brną oni w błotnem trzęsawisku po wyżej cholew i nieraz zdarza się, że buty w błocie gubią... Możeby się przecież magistrat krakowski zlitował i bodaj jakieś kamienie ponarzucać kazał z boku drogi dla umożliwienia przejścia ludziom do rzeźni miejskiej.

Wydalanie robotników polskich z Prus. Kilku naczelników powiatów z Brandeburgii, wydało poszczególnym obywatelom pisemne rozkazy wydalenia ze służby robotników polskich, pochodzących z Galicyi i Królestwa, w ciągu dni sześciu, a to pod zagrożeniem grzywny w wysokości 60 marek, względnie 7 dni aresztu. Cóż na to minister spraw zagranicznych br. Aerenthal, który zapewniał w delegacyach, że obywateli austryackich weźmie w obronę przed niemieckimi rugami?

Wybory gminne Z Białej donoszą: Odbyły się tu wybory uzupełniające Rady gminnej miasta Białej. W 3 i 2 kole wyborczem wstrzymali się Polacy od głosowania, tylko w pierwszem kole brali udział i zostali kilkoma głosami w mniejszości. A więc niestety, Rada gminna w Białej pozostanie niemiecką. — W sobotę odbył się wybór burmistrza. Wybrany został dotychczasowy burmistrz Adolf Gürtler.

Straszny wypadek zdarzył się przed paru dniami w Kołomyi. P. Izydor Jowanowicz, kapitan 24 p. p., wyszedł był z żoną wieczorem w odwiedziny czy na przechadzkę, pozostawiwszy troje śpiących już dzieci pod opieką służącej. Podczas jego nieobecności zajęło się w pokoju dziecinnym drzewo suszące się za piecem, a zanim służąca to spostrzegła i zdołała ugasić ogień, dwoje dzieci od dymu się udusiło, trzecie zaś wezwani lekarze z trudem zdołali do życia przyprowadzić. Łatwo sobie wyobrazić straszną rozpacz nieszczęśliwych rodziców, którzy w tak tragiczny sposób stracili dwoje dzieci, córeczkę i syna.

Terror socyalistyczny przed sądem. W Królewskiej Hucie (Górny Śląsk) czeladnik stolarski, p. Laryś, przyjął pracę u jednego z tamtejszych majstrów stolarskich. Ponieważ L. należał do organizacyi chrześcijańskiej, zaczęli go zorganizowani w związku socyalistycznym koledzy prześladować, odgrażać mu się itd., aż doprowadzili do tego, iż w październiku musiał pracę tę opuścić. Za to skazał sąd agitatorów socyalistycznych każdego na miesiąc więzienia. Jeden ze skarżonych wniósł apelacyę, twierdząc że on mniej prześladował Larysia, ale apelacya ta została przez wyższą instancyę odrzuconą.

Ofiary bandyckich zbrodni. Przed dwoma tygodniami zamordowali jacyś nie wykryci dotychczas bandyci — współwłaściciela fabryki wyrobów metalowych Henryka Hantkego.

W tej sprawie „Kurjer Warszawski" donosi: Do wczoraj w zabudowaniach fabryki wyrobów metalowych Towarzystwa akcyjnego Bernard-Hantke znajdowało się 70 robotników, zatrzymanych od dwóch tygodni pod osłoną wojska i policyi. Robotnicy ci są umieszczeni w jednej z sal fabrycznych budynku, znajdującego się wewnątrz zakładów. Rozesłano im na podłodze posłanie ze słomy. Żywność aresztowanym przynoszą rodziny, lecz widywać się z zatrzymanymi nikomu nie wolno. Jak długo potrwa ten pobyt przymusowy robotników w fabryce, niewiadomo. Na zewnątrz fabryki stoją warty. Biura i składy firmowe funkcyonują prawidłowo. — Jak dotychczas, na ślad morderców ś. p. Henryka Hantkego nie natrafiono. Wczorajszej nocy aresztowano kilku byłych robotników fabryki Hantkego.

Wóz „Drzymały" na Koszubach. Gospodarz Pawelczyk z Sierakowic w pow. Kartuskim (Prusy Zachodnie), który, nie uzyskawszy zezwolenia na pobudowanie domu mieszkalnego, zamieszkał za przykładem Drzymały w wozie cygańskim, otrzymał od miejscowej władzy policyjnej zawiadomienie treści następującej:

„W jesieni roku przeszłego urządziłeś pan na wozie pudłowym mieszkanie z ogniskiem bez pozwolenia policyjnego na swej parceli na wybudowanie w Sierakowicach. Nakazuję panu niniejszem natychmiastowe usunięcie owego mieszkania z parceli. W przeciwnym razie nałożę na pana karę w wysokości 60 marek, a w razie niemożności zapłacenia, na tydzień więzienia".

Pawelczyk jednak nie myśli opuścić swego cygańskiego mieszkania i postanowił bronić się wszystkiemi siłami przeciw ukazowi komisarza policyjnego.

Skutki socyalistycznej roboty. Zamykanie fabryk w Łodzi trwa w dalszym ciągu. W sobotę ubiegłego tygodnia po dwutygodniowem wymówieniu pracy robotnikom, zamknięto 10 fabryk, które zatrudniały ogółem 675 robotników. Zmniejszono pracę do 4 dni w tygodniu w 3 fabrykach. Z powodu obniżenia płac, stanęły wszystkie ręczne warsztaty tkackie, które dawały zarobek 860 robotnikom.

W przeciągu więc dwóch tygodni zamknięto w Łodzi 27 fabryk, przez co kilka tysięcy robotników straciło zarobek. Są to wszystko skutki socyalistycznej roboty: wywoływań strejków nieuzasadnionych tak długo, aż cały prawie przemysł łódzki doprowadzili do upadku.

Bezczelność pruska. Do jakiej bezczelności w swoich mowach antypolskich posuwają się posłowie hakatyści w Sejmie pruskim i parlamencie niemieckim, świadczy mowa posła Strossera w Sejmie pruskim, który, odpowiadając na wywody jednego z mowców polskich, twierdził, że „żale mowcy polskiego z powodu złego traktowania Polaków w Prusach są nieuzasadnione (!?). Rząd nie powinien dalej ustępować przed Polakami. Ci, którzy skarżą się na pruską politykę polską, niech porównają ją z tem, jak w Galicyi Polacy, którzy tam rządzą, traktują Rusinów. Rusinom dzieje się tam o wiele (!) gorzej, niż Polakom w Prusach".

Twierdzenie takie, jak powyższe, dowodzi najlepiej, że z takimi junkrami rozumnie mówić nie można i wszelkie argumenty rozumowe wobec takich mów są bezsilne. Prusak udaje, że nie rozumie, iż my niczego więcej nie wymagamy — jeno by nas traktowano w Prusach, jak my Rusinów w Galicyi.

Z najnowszej literatury społecznej.

„Nowe drogi".

Pod tym tytułem wyszła z druku dość obszerna książka, napisana przez znanego socyologa chrz. Dra Leopolda Caro, autora już więcej dzieł. Dzieło to jego najnowsze, wydane nakładem znanej z ruchliwości księgarni św. Wojciecha w Poznaniu zasługuje na szczególniejszą uwagę ze względu na kwestye żywotne w niem poruszone, a przedstawione w świetle ideału, któremu służy ruch chrześcijańsko-społeczny. Jako przedmowę umieścił autor ocenę otrzymaną od ks. arcybiskupa Teodorowicza, który między innemi tak pisze: „Przyjrzawszy się bliżej pracy Pańskiej, przyznaję, że tytuł dzieła jest usprawiedliwiony. Bo niekoniecznie musi być to nowem, co datę i godzinę swego urodzenia ma pierwszą i nam najbliższą. To jest raczej nowe w prądach etycznych i społecznych, co się uczepia o te uczucia, o te zamiary, o te zapasy i walki, o te programy i o te postulaty, które w danej chwili przenikają duszę całego społeczeństwa. I któż nie przyzna, że właśnie u nas kwestya socyalna, oparta o program sprawiedliwości chrześcijańskiej i w taki program dostrojona jest taką kwestyą żywotną i nową? W niej się przecież zbiegają wszystkie arterye narodowego życia i narodowych interesów, w niej się ważą szale naszej przyszłości.

Pan właściwie umiałeś — pisze dalej ksiądz arcybiskup — w szeregu artykułów odbić tę myśl — myśl, która wypływa z miłości ludu, która oparta o program chrześcijańskiej demokracyi, a poparta wiedzą naukową z każdej korzysta okoliczności, ażeby przemówić do społeczeństwa — oto tędy droga!"

Na całość dzieła złożyły się następujące ustępy: Nowe drogi. — Historya i polityka. — Zadania naszej polityki. — Zadania współczesne katolicyzmu. — Braki wykształcenia ekonomicznego w naszym narodzie. — Duchowieństwo a kwestya społeczna. — Chrześcijańskie pojęcie własności prywatnej. — Wychodźtwo polskie. — Katolicka Warszawa. — Idea narodowa a „Wyzwolenie" Wyspiańskiego. — Ambo meliores.

Komukolwiek nie są obojętne objawy życia społecznego w naszym narodzie, a zajmuje się pracą społeczną, ten winien wziąć do ręki tę najnowszą pracę Dra Caro, któremu należy się prawdziwa podzięka za tę ofiarę, jaką złożył tym sposobem na ołtarzu Kościoła i Ojczyzny,

Nabyć można w Administracyi „Postępu". Cena z przesyłką wynosi 2 korony.

Z ruchu robotniczego na obczyźnie.

Chrześcijańskie Związki zawodowe w Niemczech wzrosły w r. 1907 o 30.000 członków. W porównaniu do lat poprzednich, wzrost ich był znacznie mniejszy, bo w r. 1906 wynosił 68.000, a w r. 1905 jeszcze więcej, bo 73.000. To obniżenie się wzrostu przypisać należy owej pracy wewnętrznej, jaką przeprowadzają Związki, celem wzmocnienia wewnętrznej organizacyi, zwłaszcza przez podniesienie tygodniowych wkładek, jakoteż wskutek przeprowadzonych wyborów do instytucyi robotniczych, w których Związki zawodowe czynny musiały brać udział.

Wakacye robotnicze zaprowadził rząd pruski w rządowych kopalniach. Na mocy rozporządzenia ministerstwa dla handlu i przemysłu ma każdy robotnik zatrudniony w rządowych kopalniach, mający najmniej 35 lat, a pracujący najmniej 5 lat w tych kopalniach, do wakacyi jednego tygodnia w ciągu roku, za który ma się mu wypłacać również pełną płacę. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia br.

Prasa a chrześcijańscy robotnicy w Austryi. Na ostatnim zjeździe chrześcijańsko-socyalnych robotników krajów niemiecko-austryackich wykazano znaczny wzrost prasy robotniczej w ostatnim czasie. Bo kiedy przed dwoma laty wydawnictwa organizacyi rozchodziły się w 19.800 egzemplarzach, obecnie podniosły się na 51.000; a oprócz tego wychodzi jeszcze 40.500 egzemplarzy poza organizacyą. Tak, że wliczywszy jeszcze prasę chrześcijańsko-socyalną, wychodzącą w innych jeszcze językach, to razem wyniesie 116.400 egzemplarzy. W takiej ilości wychodzą pisma robotnicze w Austryi, które stoją na straży sprawy chrześcijańskiej. Liczba ogólnych pism robotniczych wzrosła z 2 na 6, a zawodowych robotniczych z 2 na 5. Toż samo wiedzieć i rozumieć powinni polscy robotnicy, zorganizowani w chrześcijańskie Związki zawodowe u nas, że rozwój prasy robotniczej polsko-chrześcijańskiej jest zarazem wzrostem ich siły. Przeto ustawiczna agitacya za własną prasą i własnym organem jest koniecznym obowiązkiem każdego polskiego robotnika zorganizowanego w Związek chrześcijański.

Jak wyszedł b. pos. Kubik na książkach

zalecanych do czytania

przez pana Płazę?

Opowiedzieliśmy w jednym z poprzednich numerów „Postępu", jakto niektórzy przywódcy ludowców oświecać chcą lud wiejski za pomocą książek filozoficznych i takich co przez Kościół są zakazane. Przytoczyliśmy nawet list oryginalny niejakiego p. Płazy „starego ludowca", który zalecał przywódcom stronnictwa ludowego tworzenie po wsiach bibliotek z takiemi książkami, które są przeciwne religi naszej — bo w ten sposób — jak twierdził — najłatwiej będzie doprowadzić lud do utraty wiary... Ten p. Płaza, człowiek niedouczony tak sobie wykalkulował, że gdy lud straci wiarę, to prędzej wywalczy niepodległość Polski! Do takiego głupiego wniosku doszedł ów Płaza przez czytanie złych książek — które dla ogłupienia ludu — czytać zaleca.

A oto, otrzymaliśmy obecnie list od jednego z włościan w tej właśnie sprawie, list bardzo charakterystyczny i pouczający...

Oto jego treść: „Jakie skutki mają czytelnie proponowane przez p. Płazę i jak wyszedł Kubik, były poseł na nich — to niech posłuży następujący przykład: Pewnego dnia przychodzi były poseł Kubik do swego wójta p. K., i w bardzo przyjacielski sposób wpycha mu książkę do czytania i z góry go zapewnia, że będzie przynosił takich książek więcej. (Ma się rozumieć, że była to książka z tego gatunku, jaki zalecał p. Płaza). Po odejściu Kubika wójt p. K zabrał się do czytania, ale żonie wójta nie dało to spokoju, bo z góry wiedziała, że od takiego człowieka, jakim

jest Kubik, nie można sią wiele dobrego spodziewać i spojrzy przez ramię swego męża do książki i na pierwszy rzut oka poznaje co to za książka. Uczciwa kobieta upomina swego męża, ażeby tej książki nie czytał, co też jej mąż przyrzekł. Ale party ciekawością, po kilku dniach probuje znowu czytać, lecz rezolutna żona i tym razem czytaniu przeszkodziła.

Więc p. K. niechcąc żonie robić nieprzyjemności, dla miłej zgody, bierze książkę pod pachę i odniósł ją Kubikowi, prosząc, by mu takich książek więcej nie dawał. Ale Kubik nie dał za wygraną i niebawem przyszedł do wójta na pogawędkę o książkach, o religii i o wielu innych rzeczach — a jak tam o tem mówił, świadczy fakt, że zniecierpliwiona i oburzona pani wójcina pokazała drzwi Kubikowi. On się tłumaczył jak mógł, ale mimo to musiał się wynieść i więcej nieśmiał się w domu wójtostwa pokazywać.

Oto krótka a nie pierwsza historya z czytelniami ludowców i ich przyjaciół socyalnych demokratów, które tak gorąco pan Płaza popiera. *W...*“

Przegląd polityczny.

Przed wyborami.

Dziwnie zaiste przedstawia się nasz kraj przed zbliżającemi się wyborami do Sejmu, od których dzieli nas zaledwie dni kilka. (Wybory z gmin odbędą się 25 bm., z miast 2 marca). Ruch i życie, zapał do walki i kombinacye różnego rodzaju, które towarzyszyły wyborom do parlamentu ludowego, przy obecnych wyborach do Sejmu z tego ani śladu.

Owe konwentykle i targi niemoralne, — jakie przy obecnym systemie wyborczym są możliwe i praktykowane, — to jest nic innego, jak tylko handlarstwo prawem, ludowi zabranem. To też przeciwko prawu wyborczemu, które takie nieraz potworne wytwarza stosunki w życiu obywatelskiem i publicznem, musi się oburzyć sumienie publiczne, muszą podnieść stanowczy głos protestu przedewszystkiem te rzesze ludu pracującego, które pozbawione są przez obecną ustawę wyborczą prawa obywatelskiego.

W akcyi przedwyborczej, jakby zwiastuny lepszej przyszłości, wyłoniło się kilka kandydatur **o programie przez nas wyznawanym — a więc chrześcijańsko-socyalnym. My będąc wyrazem myśli pokrzywdzonych, bo pozbawionych prawa wyborczego rzesz pracujących, w obecnych wyborach sejmowych bezpośredniego udziału nie bierzemy.** Jeżeli program chrześć.-socyalny znajduje już teraz wyznawców politycznych, to jest to dowodem, że siła idei, której służymy, zyskuje dla siebie coraz szersze koła zwolenników, i to daje niedwuznaczną wskazówkę, **jak gwałtowną jest potrzeba stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego w kraju.**

Pomimo, że tylko kilka dni dzieli nas od wyborów, to jednak w chwili gdy słowa te piszemy nieznane są jeszcze nazwiska wielu kandydatów, którzy o mandaty do Sejmu zechcą się ubiegać. W Krakowie bowiem dotychczas nie ogłoszono oficyalnej listy kandydatów, chociaż z boku słychać, że już ułożoną została. We Lwowie jest obecnie „wojna domowa“ między złączonymi w „Unii“ demokratami. — Również i w miastach prowincyonalnych zgoda się psuje, wskutek ambicyi jednostek i wielkiej znów liczby kandydatów. — Jaki będzie ostateczny wynik wyborów w miastach dzisiaj trudno powiedzieć.

Na wsi budzi się coraz większe niezadowolenie z zawartego przez ludowców „sojuszu“ z konserwatystami. Wielu starych ludowców występuje obecnie ze stronnictwa i kandyduje albo na własną rękę, albo za poparciem innych stronnictw. Mimo to jednak ludowcy i konserwatyści przy pomocy starostów zagarną w przeważnej części mandaty z kuryi gmin wiejskich. Inna rzecz, jaką to korzyść przyniesie ludowcom po wyberach. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Stapiński w oczach chłopów straci bardzo wiele uroku.

To wszystko wyjaśnia, dlaczego każdy szanujący się obywatel udziału w tych „przedsalonowych“ i „przedpokojowych“ wyborach udziału brać nie może. I dlatego we wyborze kandydatów, na których mamy głosować, brać udziału nie możemy żadnych też wyjaśnień i wskazówek nie dajemy, zostawiając wszystkim zwolennikom programu chrześcijańsko-socyalnego wolny wybór i głos według sumienia.

Z komisyi delegacyjnych i parlamentarnych.

Komisya delegacyi austryackiej obraduje w dalszym ciągu. Na jednym z posiedzeń komisyi del. dr. Kozłowski domagał się ograniczenia nadzwyczajnych wydatków na wojsko i podniósł, że ogólne wydatki na armię w roku bieżącym są mniejsze o 2,537.419 kor. Obradowano dalej nad wnioskami w sprawie podwyższenia żołdu żołnierzy i oficerów, co też uchwalono. Na drugiem posiedzeniu komisyi del. ks. Londzin domagał się dwuletniej służby wojskowej, przyznania urlopów na czas żniw, zniesienia obu ostatnich ćwiczeń wojskowych w obronie krajowej i zaniechania powołań na ćwiczenia wojskowe podczas żniw. Żądał zmiany §§ 34 i 60 ust. wojsk. w tym duchu, aby utrzymujący rodzinę mogli być uwolnieni od służby wojskowej. Żalił się na sposób, w jaki żandarmerya prowadzi dochodzenia w razie reklamacyi, jakoteż na szkodę wyrządzaną ludności przy ćwiczeniach w strzelaniu i żądał odpowiedniego odszkodowania. Następnie zajmował się sprawą języka pułkowego, którą oznaczył jako zupełnie niepolityczną i wyraził życzenie, aby język polski w szkołach kadeckich bardziej uwzględniano przy wykształceniu oficerów.

W komisyi budżetowej zastępca rządu Swoboda przyrzekł jak najdalej idące uwzględnienie podniesionych przoz posłów życzeń w kwestyi robotników w fabrykach tytoniu, dr. Kozłowski domagał się zniesienia podatku od soli i od mięsa, następnie domagał się reformy urzędów podatkowych w kierunku uproszczenia telefonów. Wreszcie omawiano sprawy mieszkań urzędniczych i telefonów.

Stosunki parlamentarne

są podobno w ostatnich czasach ogromnie naprężone, a pomiędzy stronnictwami zapanowało wielkie naprężenie, które grozi zachwianiem wszystkich dotychczasowych politycznych i parlamentarnych stosunków. — Baron Beck usiłuje pośredniczyć, do czego jednak potrzebuje poparcia stronnictw, przedewszystkiem zaś chrześcijańsko-socyalnego. Właściwa akcya pośrednicząca zacząć się może dopiero po wyborach do sejmu czeskiego, które niewątpliwie wywołają przewrót w stosunkach politycznych Niemiec i Czech. — Dopiero tedy po wyborach czeskich zwołana zostanie ogólna konferencya wszystkich stronnictw.

Przeciw wywłaszczeniu

Polaków w Prusiech podnoszą się coraz silniejsze głosy protestu z pośród społeczeństwa niemieckiego. W ostatnich dniach zainicyowaną została akcya zbierania podpisów najpoważniejszych obywateli właścicieli ziemskich Niemców w Poznańskiem. Podpisów takich na protestach przeciw wywłaszczeniu zebrano już około trzystu. Mimo to jednak nie należy się łudzić, aby projekt wywłaszczenia upadł zupełnie.

Rząd niemiecki coraz więcej się chwieje. Jak już donosiliśmy, krążą ciągle pogłoski o jego bliskim upadku. Być może, że na gwałtach dokonywanych na Polakach sam kark kiedyś przecie skręci.

Z Królestwa i Rosyi.

W Petersburgu dwaj znani przewódcy partyi reakcyjnej dworskiej Schwanebach i Stissianskij, czynią starania u dworu o **zniesienie konstytucyi** w Rosyi.

Oczekiwanym jest również nowy zamach stanu. Duma ma być rozwiązaną, a nowej Dumie zaś mają zostać tylko prawa doradcze.

Reakcyoniści rosyjscy rozpoczynają z całą siłą pary również kampanię przeciwko Finlandyi, jedynemu krajowi pod berłem cara, zażywającemu odrobinę wolności.

Wojna Rosyi z Turcyą.

Takie alarmujące wieści obiegły i obiegają prasę europejską. Petersburski korespondent „Berliner Tageblattu“ donosi, że pogłoski o forsownych zbrojeniach Rosyi na granicy tureckiej utrzymują się dalej. Wprawdzie rząd zaprzecza, jakoby istniało niebezpieczeństwo wojny z Turcyą, — ale korespondent wspomniany zwraca uwagę na to, że na godzinę przed zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Japonią rząd rosyjski tak samo zapewniał o tem, że nie istnieje żadne niebezpieczeństwo wojny. W przeciwstawieniu do zapewnień rządu tak poważni politycy, jak Guczkow i ks. Urusow uważają sytuacyę na Kaukazie za bardzo poważną.

Dzienniki donoszą, że zatarg między Rosyą a Turcyą faktycznie istnieje, niewiadomo jednak, czy jest on istotnie tak groźny jak go przedstawiają.

Ruchy macedońskie socyalistyczne we Włoszech.

W parlamencie włoskim wniósł niedawno jeden z posłów Bistatie z obozu masońsko-socyalistycznego wniosek o wyrzucenie religii ze szkół. Obecnie rozpoczęły się nad tym wnioskiem obrady.

Zawiadomienia.

Prosimy wszystkich naszych członków którzy statutów i książeczek kwitowych nie otrzymali o cierpliwość, gdyż je wkrótce otrzymają. Statut nowy jest już w druku, starych statutów już nie wysyłamy.

Uprasza się wszystkie grupy i stacye płatnicze o zwrot starych z r. 1907 blankietów. Nowe wydaje Zarząd na życzenie każdej grupy.

Zarząd główny P. Z. z. chrz. robot.

Zgromadzenia Polskiego Związku chrześcijańskich robotników na Śląsku odbędą się:

Dnia 20. lutego o godz. 7. popoł. w Karwinie, dom „Pracy“;
„ 22. „ „ 7. „ w Trzyńcu;
„ 23. „ „ 2. „ w Kaczycach;
„ 23. „ „ 2. „ w Sibicy;
„ 23. „ „ 3. „ w Puńcowie;
„ 27. „ „ 7. „ w Karwinie;

Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników w Krakowie urządza dnia 22 lutego b. r. zabawę taneczną urozmaiconą niespodziankami. Początek o godz. 9-tej wieczorem, muzyka smyczkowa, strój spacerowy, kostjumy dozwolone. Komitet dokłada starań, aby zabawa wypadła jak najlepiej.

Sanok. Grupa „Pol. Zw. zaw. chrześc. rob.“ odbędzie dnia 23 lutego br. o godz. wpół do 3 popoł. w sali Kółka fabrycznego Walne Zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu. 2. Sprawozdanie Zarządu z działalności i kasowe przez komisyę kontr. 3. Wybór Zarządu grupy. 4. Wnioski. *Zarząd.*

Z ostatniej chwili.

W Krakowie stawia Komitet miejski konserwatywny kandydaturę znanego przemysłowca p. mr. Władysława Bełdowskiego na posła do Sejmu.

Wątpić należy, czy p. B., z tytułu konserwatywnego zechce z propozycyi tej korzystać.

MAŁY FEJLETON.

Rachunek — to grunt.

— Niech mi pan wierzy, że to wcale nie jest rozkosznie wieść taki żywot, na pozór rozbawiony jaki ja prowadzić jestem zmuszona w karnawale tegorocznym — mówiła panna Olimpia, czule przez rodziców i reporterów nazywana „nadobną Lili“, „królowa balów“, „tuberozą“, „różą“, „fijołkiem“ i innymi kwiatkami.

— To męka, panie — ciągnęła z rozkosznem zniechęceniem — to tortury, katorga. Dziś kręć się na dzieci więźniów, jutro stawaj do mazura na wdowy po oficyalistach, pojutrze walcuj na wpisy, w sobotę bierz udział w „kabarecie najwytworniejszym“, w niedzielę skacz na Koło szwaczek. Wzdycham już do nadejścia Popielca, udręczona jestem, zmęczona i podniecam się tylko sztucznie.

— I dlaczego to zadawać sobie takie katusze? rzuciłem pytanie głosem, w który włożyć chciałem dużo politowania. a więcej jeszcze ironii.

Nadobna Lili odpowiedziała mi najpierw spojrzeniem wyniosłem, a trochę pogardliwem, potem zaś zapytała również z kolei:

— I cóżby się stało z tylu instytucyami pożytecznemi, gdyby im zabrakło sukursu pieniężnego z balów, rautów i koncertów, kto poratowałby nędzarzy, kto nakarmiłby głodnych, otarł łzy wdowom i sierotom? Tak, szanowny panie, to jeono pcha nas do sal balowych, boć przecie same czujemy, że wszelkie rozbawienie nie jest do twarzy wtedy, gdy na nasz biedny kraj coraz nowe spadają ciosy, gdy od kul bandyckich giną jak najzacniejsze jednostki, gdy wielkopolanom grozi zagłada ręki krzyżackiej.

— Daruje mi pani — zaśmiałem się — ale zrobię trochę ostre porównanie. Ta argumentacya przypomina owego pijaka, który powróciwszy w Wielki piątek mocno zamroczony do domu, na wyrzuty magnifiki, że mógł się upić w dniu tak żałobnym — odpowiedział: „Nie gniewaj się, serduszko! Piłem, to prawda, ale robiłem to z obrzydzeniem“. Przypuśćmy jednak, że pani te męki, te katusze, tortury, katorgi znosi dla zasady, w imię obowiązku. Czy pani obliczyła też, ile już wydreptałaś na balach na cele dobra ogólnego i w jakim stosunku znajdują się poniesione koszta do zysków osiągniętych?

— Buchalteryą się nie zajmuję — odcięła się złośliwie. Panowie z prasy najlepiej powinniście wiedzieć, ile w tym roku ożywiony karnawał przyniósł już dochodu rozmaitym instytucyom, wdowom, sierotom i uczącej się młodzieży.

Nie mogłem na ten argument żadnej znaleść odpowiedzi. My, panowie z prasy, dotąd nie wiemy nic, nikt bowiem nie składa jasnych publicznych rachunków, nikt nie zadaje sobie trudu przedstawić wyraźnie dochody na cele dobra ogólnego, Doprawdy, dziwne zwyczaje i dziwne zachowanie się różnych aranżerów.

A nadobna panna Lili i wiele jej koleżanek oddaje się złudnej nadziei, że już „bajońskie“ sumy „wydreptała“ na śliskiej posadzce balowej...

— tr ... —

OGŁOSZENIE.

W miesiącu kwietniu r. b. Arcybractwo Miłosierdzia ma udzielić z fundacyi ś. p. ks. Biskupa Ludwika Łętowskiego

STYPENDYA

dla dwóch czeladników

pragnących się kształcić w swojem rzemiośle za granicą. O warunkach wymaganych do uzyskania tego stypendyum zawiadomieni zostali przełożeni cechów, do których czeladnicy właściwego rzemiosła pragnący się ubiegać o wspomniane stypendyum po informacye zgłosić się mają. Podania o stypendya należy wnosić do **Arcybractwa Miłosierdzia** na ręce Sekretarza najdalej do dnia 25 marca r. b.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.